Nr. 13 Piątek 17 stycznia 1930 roku Cena numeru 20 gr. Rok 7.

# GŁOS TRYBUNALSKI

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE — — zł. 4
KONTO P. K. O. Nr. 63042.
Adresy redakcyj i administracyj:
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI Ul. Legjonów 2, tel. 55.
TOMASZÓW MAZOWIECKI Ul. Piłsudskiego 6, tel. 12.
RADOMSKO Ul. Narutowicza 19, tel. 88
Nieprzyjętych rękopisów nie zwraca się.
Redakcja czynna od 9-ej do 10-ej rano,
Administracja od 9-ej rano do 7-ej wiecz.



## Z konferencji haskiej

Haga, 16-1, AW. Ponieważ kwestja odszkodowań wschodnich, do soboty, w którym to dniu ma nastąpić zamknięcie konferencji, najprawdopodobniej nie będzie jeszcze załatwiona, mocarstwa zapraszające porozumiały się z państwami Małej Ententy, ustalając, że protokół końcowy, a więc tak że plan Younga tylko w takim razie zostanie podpisany, jeśli w protokule państwa Małej Ententy oświadczą, że sprawa odszkodowań wschodnich będzie załatwiona w pewnym ściśle określonym czasie. Nie jest zresztą wykluczone, że zostaną podjęte próby załatwienia opłat wschodnich jeszcze w Hadze w ciągu przyszłego tygodnia.

## Bank Polski wpłaci do Skarbu 23 milj. zł.

Warszawa, 16-1 PID. tel. wł. Jak się dowiadujemy, udział Skarbu Państwa w dochodach Banku Polskiego za rok ubiegły wyniesie 23 miljony zł.

## Litwini zamykają szkoły polskie.

Kowno, 16-1 AW. Z polecenia komendanta powiatu koszedarskiego zamknięta została polska szkoła ludowa w miasteczku Iwje. Powodem zamknięcia było rzekomo nauczanie dzieci w duchu narodowym polskim według podręczników, zatwierdzonych przez litewskie ministerjum oświaty.

## Przyjazd prezydenta Estonji do Polski.

Tallin, 16, 1 AW. Wraz z prezydentem Estonji Strandmanem przybędą również do Warszawy estoński minister spraw zagranicznych Lattik, generałowie Lill i Tyrvan oraz konsul polski w Tallinie Libicki. Odjazd prezydenta Estonji z Warszawy nastąpi w nocy z 10 na 11 lutego rb.

## Macocha zabiła pasierba powodowana zazdrością

Paryż 16, 1, AW. Wydarzył się tu tragiczny wypadek zabójstwa i samobójstwa. Mianowicie 50-letnia kobieta, niejaka Chartier, która utrzymywała bliższe stosunki ze swym 24-letnim pasierbem, powodowana zazdrością, zamordowała go, a następnie odebrała sobie życie. Mieszkańcy domu, zaniepokojeni długą nieobecnością, zarówno Chartier, jak i jej pasierba, zaalarmowali policję, przyczem po wejściu do pokoju, na łóżku ujrzano już tylko zastygłe trupy. Jak się okazuje pasierb - kochanek ostatnio zainteresował się pewną młodą kobietą, co wzbudziło zazdrość Chartier



## Dalsza dyskusja nad budżetem

Warszawa, 16-1 PID. tel. wł. Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia Komisji budżetowej, zabrał głos pos. Diamand i oświadczył, że zaszczytny urząd referenta generalnego, który Komisja nań włożyła, sprawia mu obecnie trudności, wobec tego prosi Komisję o zwolnienie go. Początkowo referat generalny miał być powierzony prof. Krzyżanowskiemu, względy polityczne jednak nie pozwoliły p. Krzyżanowskiemu przyjąć referatu.

— W porozumieniu jednak z moimi przyjaciółmi politycznymi — oświadcza pos. Diamand, — proszę p. profesora, aby obecnie urząd generalnego referenta zechciał przyjąć.

Przewodniczący Byrka, przyjmując do wiadomości z żalem rezygnację pos. Diamanda, zapytał prof. Krzyżanowskiego, czy referat generalny przyjmuje.

Prof. Krzyżanowski oświadczył swą zgodę na przyjęcie.

Przystąpiono następnie do dalszej rozprawy nad budżetem ministerjum komunikacji. Po przemówieniu pos. Trąmpczyńskiego który omawiał sprawy kolejowe w Poznańskiem i na Pomorzu, zabrał głos min. Kühn.

Min. Kühn złożył wyjaśnienia, dotyczące szeregu zarzutów, stawianych jego resortowi. M. in. oświadczył, że rezerwowanie przedziałów dla jeżdżących bezpłatnie, sprawia duże kłopoty kolei. W tym kierunku wydał min. obostrzone przepisy. Bolączką też jest sprawa biletów ulgowych. Wytworzyły się tak dziwne poglądy, że każdy ma pretensje do podróżowania za darmo. Walka z tem jest trudna i minister czyni wszystko co jest w jego mocy, by przejazdy te ograniczyć. Oświadczył dalej, że towarzystwo „Orbis", które naraziło kolej na duże straty, będzie odpowiedzialne przed sądem. Obecnie prowadzone jest śledztwo. Dług „Orbisu" wobec kolei wynosi półtora miljona złotych.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania budżetu Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Zabrał głos minister oświaty Czerwiński, który oświadczył, że w preliminowanych pozycjach obecnego budżetu trzeba było stosować politykę oszczędnościową, co też było przyczyną zmniejszenia cyfr w stosunku do roku ub. na budowę szkolnictwa powszechnego. Cyfra ta w rb. została wydatnie zmniejszona. Omawiając dalej sprawy wyznaniowe, a mając w tym wypadku na myśli pretensje kościoła prawosławnego, oświadczył, że Ministerstwo jest objektywne w stosunku do wszystkich wyznań.

Referent pos. dr. Werszler (Piast) wypowiedział pogląd, że należy, energiczniej zwalczać analfabetyzm w Polsce, powiększać etaty nauczycielskie i rozszerzać szkolnictwo zawodowe.

## Z Senatu.

Warszawa, 16-1 PID. tel. wł. Dziś o g. 11 przed południem odbyło się posiedzenie plenarne Senatu.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdowało się głosowanie nad wnioskiem senatora Erdmanna (Piast) towarzyszy w sprawie votum nieufności dla marsz. Szymańskiego. Punkt ten został wycofany z porządku dziennego przez wnioskodawców, którzy w odczytanem z trybuny oświadczeniu, umotywowali obecne stanowisko.

Pozatem Senat zajął się sprawą ratyfikacji jednej konwencji oraz sprawą zmian w ustawach o pomieszczeniach dla zwolnionych robotników rolnych i ustawą o organizacji władz administracji ogólnej.

Minister spraw wewnętrznych Józewski zażądał odrzucenia ustawy o organizacji władz administracji ogólnej, jako zbędnej i szkodliwej dla Państwa. Wbrew sprzeciwowi Rządu Senat ustawę przyjął bezwzględną większością głosów.

## Zmiany w Min. Rolnictwa

Warszawa, 16-1 PID. tel. wł. Dziś po zaprzysiężeniu nowego ministra rolnictwa dr. Leona Janty - Połczyńskiego premjer Bartel odbył z nim dłuższą rozmowę. Nowy minister obejmie jutro urzędowanie.

Wobec nominacji dr. Janty - Połczyńskiego ministrem rolnictwa, dotychczasowy kierownik tego resortu p. Wiktor Leśniewski powróci na swe poprzednie stanowisko wiceministra w tem Ministerstwie.

Na najbliższe dni zapowiadana jest doniosła konferencja nowego ministra z przedstawicielami organizacyj rolniczych w sprawie polityki zbożowej Rządu. Będzie to w związku z życzeniami rolnictwa, by Rząd podniósł ceny na zboże.

## Japonja chce mieć taką siłę na morzu, jak Ameryka

Londyn, 16-1. AW. Admiralicja marynarki japońskiej zawiadomiła rzeczoznawców japońskich, delegowanych na konferencję rozbrojeniową morską w Londynie, aby nie angażowali się zbyt daleko i nie składali wiążących zobowiązań w kwestjach, dotyczących wielkich jednostek bojowych oraz macierzystych okrętów, lotniczych, bowiem dotychczas sprawy te nie zostały uzgodnione między rządami: japońskim i angielskim. W kołach delegacji japońskiej panuje niezadowolenie z powodu nieuwzględnienia żądań Japonji co do ilości krążowników japońskich wobec liczby posiadanej przez Stany Zjednoczone i Anglję, w stosunku 7 : 10 : 10.

## Aresztowanie dywersantów litewskich.

Grodno 16, 1, AW. Jak się okazuje na czele wykrytej w Grodnie organizacji szpiegowskiej na rzecz Litwy znajdował się Michał Siniłło, były kapitan armji rosyjskiej. W wyniku dalszych dochodzeń aresztowano również brata Aleksandra Siniłły Jerzego, również b. kapitana armji rosyjskiej, a także Kostielicza, dostawcę wojsk, Berezowskiego i Gozdzieja. Organizacja zbierała wiadomości z zakresu wojskowości, ponadto planowała szereg aktów dywersyjno politycznych. Kostielicz w pierwszej połowie 1929 r. otrzymał od wywiadu litewskiego polecenie zamordowania Pleczkajtisa. W tym celu dostarczono mu rewolwer oraz większą sumę pieniędzy. Do zamordowania nie doszło jedynie z powodu wyjazdu Pleczkajtisa. Brat Siniłły, jest jednym z wybitniejszych pracowników wywiadu litewskiego w Kownie. Łączność między organizacją a wywiadem litewskim utrzymywał stale kurjer Trojan.

85



# Pięciolecie działalności monopolu spirytusowego

v Rok 1929 zamknął pierwsze pięciolecie działalności monopolu spirytusowego. W ramy tego pięciolecia ujęto gospodarkę spirytusową na zasadzie ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. z terminem wejścia w życie w dniu 4 października 1924 r.

Piąty rok działalności monopolu spirytusowego przyniósł niewątpliwie dalsze umocnienie podstaw monopolu i rozwoju jego wyników.

Rozwoju tego dowodzą niezbicie cyfry ujęte sprawozdaniem, złożonem Państwowej Radzie Spirytusowej na jej posiedzeniu listopadowem.

Monopol wprowadzony został przedewszystkiem w celach zwiększenia dochodów państwowych. W tym względzie przedstawia monopol stale zwiększające się źródło. I tak wpłaty do kas skarbowych przedstawiają się następująco w stosunku do preliminowanych:

| | Wpłaty | preliminowane |
|---|---|---|
| 1925 | 174.722.744.05 | 167.000.000.— |
| 1926/27 (15 miesięcy | 334.055.894.52 | 330.923.000.— |
| 1927/28 | 360.640.504 — | 320.400.215.— |
| 1928/29 | 433.248.783.24 | 418.337.000.— |

Poza powyższemi dochodami Skarbu Państwa, monopol wpłaca do kas ciał samorządowych rocznie około 40-tu miljonów złotych.

Powyższe wyniki fiskalne musi się uznać za dodatnie i monopol, oraz jego aparat administracyjny, przysłużył się niewątpliwie do umocnienia podwalin naszej skarbowości.

Co się tyczy działalności gospodarczej monopolu, to ilustrują ją następujące cyfry:

**Produkcja spirytusu wynosiła ( w tysiącach hl.):**

| | | |
|---|---|---|
| kampanja | 1924/25 | 721.0 |
| „ | 1925/26 | 632.8 |
| „ | 1926/27 | 576.8 |
| „ | 1927/28 | 662.8 |
| „ | 1928/29 | 728.5 |

**Z cyfr powyższych widzimy znaczne zwiększenie się produkcji w ostatniej kampanji, dorównującej pierwszej kampanji z roku 1924-25. Osiągnięta w ostatnim roku poprawa jest wynikiem należytego ujęcia produkcji eksportowej gorzelni i poparcia przez monopol państwowy działalności jednolitej organizacji producentów w osobie S.A. „Spirytus". Dzięki tym faktom produkcja eksportowa w ostatniej kampanji wyniosła 110 tysięcy hl. i Polska poraz pierwszy od czasu istnienia monopolu wyszła ze znaczniejszemi ilościami na rynek światowy.**

Powyższe cyfry produkcji nie są jeszcze zadawalniające. Nie osiągnęliśmy bowiem jeszcze wyników kampanij przedmonopolowych, w których produkowaliśmy: kampanja 1922-23 — 879.800 hl. i kampanja 1923-24 — 825.400 hl., — mimo znacznie mniejszej ilości czynnych gorzelni w porównaniu z ostatniemi kampanjami. Oczywiście, — o powrocie do warunków produkcyjnych przedwojennych — w których produkowano na ziemiach polskich w 2.400 gorzelniach około 2.500.000 hl., również jeszcze mowy niema. Niemniej jednak **Monopol państwowy ma na tem polu gospodarczem bardzo wielkie widoki przed sobą.**

Rozwinięcie ram produkcyjnych naszego gorzelnictwa, opartego prawie wyłącznie na przerobie ziemniaków w gorzelniach rolniczych, jest koniecznością gospodarczą, dającą się zrealizować tylko przy powiększaniu się możliwości zbytu spirytusu.

W tym kierunku sprawozdanie monopolu zapowiada szereg zamierzeń Dyrekji P.M.S. W szczególności wchodzi monopol na drogę intensywnego popierania sprawy napędowych mieszanek benzynowo - spirytusowych, upatrując w spirytusie napędowym główne źródło zwiększenia zbytu spirytusu i główny warunek wzmożenia produkcji spirytusu. **Dalej DPMS, zamierza zniżyć ceny denaturatu o 25 proc. w stosunku do ceny obecnej, wprowadzić nową receptę skażania ogólnym środkiem i rozszerzyć drogą odpowiedniej propagandy zbyt tego spirytusu.** Zamierzonem jest również zniżenie cen na spirytus do wyrobu prochu oraz dla fabrykacji sztucznego jedwabiu. W końcu DPMS zamierza, podobnie jak w roku poprzednim, poprzeć produkcję eksportową.

Jak z powyższego widzimy, kierownictwo monopolu zdaje sobie sprawę ze swych zadań gospodarczych i po osiągnięciu i zabezpieczeniu swej działalności fiskalnej, jako kasy podatku spirytusowego, monopol zacznie rejestrować i w tym względzie bardziej wydatne wyniki.

W procesie ogólnej poprawy stosunków gospodarczych kraju będzie to mieć swoje poważne znaczenie. v

# Fałszerze czerwońców przed sądem

(Korespondencja)

Berlin, w styczniu 1930 r.

s) Na tle zwykłej sprawy karnej o fałszowanie banknotów sowieckich **zarysowuje się nader sensacyjny proces o podłożu wybitnie politycznem.** Obfituje on w momenty tak odbiegające od treści aktu oskarżenia, że oskarżeni chwilami przedzierzgają się w oskarżycieli. Zarówno dla sędziów, jak i prokuratury nie jest tajemnicą, iż mają przed sobą niezwykłych fałszerzy banknotów, kierujących się chęcią zysku, jeno ideowców, z których poglądami i sposobem działania można się nie zgadzać lecz należy je odpowiednio uszanować.

„Banda fałszerzy czerwońców", która zasiadła na ławie oskarżonych, składa się z Gruzinów i Niemców, ostatni należą wyłącznie do prawicowych organizacyj nacjonalistycznych Gruzini, starszy Karumidze, tęgi, ociężały, o wijącej się czarnej czuprynie, i młody Sadaterjaszwili, są to niewątpliwie szczerzy i gorący patrjoci, których dążeniem jest uwolnienie Gruzji z pod władzy Sowietów. W „grupie" niemieckiej przoduje oskarżony dr. Weber, z zawodu inżynier, który cztery lata wojny spędził w okopach w charakterze ochotnika, czynny członek organizacyj prawicowych, uczestnik nieudanego przed rokiem puczu Kapp, przyjaciel Hittlera i kapitana Erhardta, człowiek niewątpliwie odważny, energiczny i, jak sam o sobie powiedział: „fanatyczny wróg zarazy bolszewickiej". Inni Niemcy są mniej więcej tegoż pokroju, zdradzają tylko, jak oskarżony Bell, niedostateczny umiar w wydawaniu tajemnic fałszerzy czerwońców, lub jak oskarżony dr. Becker, — zbytnią gadatliwość. Pozatem są oni dostatecznie zgrani i przygotowani do swych zeznań, co zresztą bez trudu uczynić mogli, gdyż wszyscy, z wyjątkiem Sadaterjaszwilego, znajdują się na wolnej stopie. Ten zaś oskarżony, zanim udzieli jakiejś odpowiedzi sądowi, spogląda pytająco na swego oczywistego kierownika Karumidzego

Zamiarem fałszerzy czerwońców było wywołanie powstania przeciwsowieckiego na Kaukazie, Krymie i Ukrainie. Gdy w r. 1924-ym wszelkie nadzieje emigrantów z ZSSR, co do interwencji mocarstw zachodnio - europejskich spełzły na niczem grupa patrjotów gruzińskich powzięła plan zorganizowania przeciw Sowietom akcji wewnętrznej, w pierwszym rzędzie na południu Rosji. Z łatwością znaleźli oni wówczas sprzymierzeńców wśród hittlerowców i hackenkreuzlerów, obawiających się zwycięstwa bolszewizmu w Niemczech. „Niestety", z melancholją wyznał na rozprawie Karumidze „wśród lewicowców niemieckich nie znaleźliśmy posłuchu". Sprzymierzeńcy zyskali wkrótce wysokiego protektora w osobie osławionego generała Hoffmana. Bliższe szczegóły jego udziału w „bandzie fałszerzy" nie przejdą jednak do wiadomości powszechnej, albowiem ta część rozprawy odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że gen. Hoffman w poważnym stopniu przyczynił się do rozwoju owej antysowieckiej organizacji. Jak zeznał dr. Weber, gen. Hoffman brał osobisty udział w nawiązaniu kontaktu z grupą przemysłowców angielskich, którym przyrzekł obszerne koncesje naftowe na Kaukazie, na wypadek zwycięstwa powstańców. Na „konferencji londyńskiej" w r. 1926-ym ustalony został nawet skład „komitetu akcji", który miał się składać z dwóch Niemców, jednego Anglika i jednego Gruzina. Anglikiem tym, jak się nieopatrznie wymknęło Kurumidzemu, miał być lord Deterding, prezes trustu naftowego. Jako pierwszy krok do wszczęcia rozruchów na Kaukazie i Ukrainie służyć miała sztuczna inflacja, spowodowana zalewem fałszywemi czerwońcami. O przeprowadzeniu swej akcji przeciwbolszewickiej mieli jej organizatorzy pertraktować również z odpowiedzialnymi czynnikami Węgier, Turcji, Włoch i Bułgarji która ze względu na swą sytuację geograficzna służyć miała za bazę wypadową.

Druk fałszywych banknotów w Niemczech mógł narazić organizatorów akcji na zupełne jej zerwanie. To też postanowiono drukować czerwońce poza granicami Niemiec. Lecz gdzie? I tu oskarżony Sadaterjaszwili popełnia niedyskrecję, składając sensacyjne oświadczenie, iż „pewne wschodnie mocarstwo zostało wtajemniczone w plany nasze i zgodziło się drukować dla nas fałszywe czerwońce". Oświadczenie, to powtarza w swem zeznaniu również i oskarżony dr. Weber. O jakiem mocarstwie mowa? Jeśli zestawić te oświadczenia z zeznaniami oskarżonych o wyjeździe oskarżonego Bella do Turcji, jeśli wziąć pod uwagę pełne gniewu spojrzenie Karumidze, które zmusiło Sadaterjaszwilego do przerwania swych wynurzeń o notowaniach czerwońców na granicy turecko - perskiej, — nie wyda się dziwną następująca replika dr. Webera na zapytanie oskarżyciela publicznego: „Czyż doprawdy pan prokurator tak mało orjentuje się w polityce, że nie domyśla się?". A oskarżony Bell wyskakuje, jak Filip z konopi, i popełnia drugą niedyskrecję, składając niemniej sensacyjne oświadczenie, że „nawet rząd Rzeszy Niemieckiej przychylnie odnosił się do tych zamierzeń".

Z płaszczyzny kryminalnej proces fałszerzy czerwońców oddawna już przesunął się na polityczną. Oskarżony dr. Weber stwarza nawet ideową podstawę fałszerstwa. „Z bolszewizmem", twierdzi on „walczyć można wszelkiemi środkami. Zresztą, czyż rząd sowiecki sam nie fałszował banknotów funtowych i dolarowych?" Sąd i władze niemieckie znajdują się przeto w nieco przykrej sytuacji, nie chciałyby bowiem zaogniać stosunków z Unją Sowiecką, zwłaszcza w okresie targów o plan Younga. Jeden zaś z obrońców, dr. Menz, wyraźnie pomawia komitet sądzący o stronniczość, o kierowanie się względami, dyktowanemi przez ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy, które rzekomo pertraktuje już z Moskwą o karze, jaka ma być wymierzona oskarżonym.

Czujne oko Moskwy jest obecne i tu, na sali sądowej. Obok bowiem szefa prasowego wydziału berlińskiego poselstwa Z.S.S.R., zasiada niejaki Lorens, wybitny członek G.P.U., podobno nawet b. przewodniczący tyfliskiej „czeki". Siedzi on na sali nawprost oskarżonych. Czyżby go Karumidze i Sadaterjaszwili nie poznawali, czy też wolą uniknąć zbytecznej demonstracji, nie reagując na jego obecność na sali rozpraw.

Proces fałszerzy czerwońców jeszcze trwa. Niewątpliwie i po sesji przy drzwiach zamkniętych obfitować on będzie w dalsze sensacyjne szczegóły. Czy jednak sąd berliński zdobędzie się na to, aby traktować sprawę, jako polityczną nie zaś karną? O tem świadczyć będzie wyrok. (s)

D.U-s.

# Ostatnie wiadomości z całej Polski

**Łódź**

## Okazowy model bucika dla P. Prezydenta

Jak nam donoszą, jeden z szewców łódzkich, posiadający własny sklep, nazwiska którego chwilowo nie publikujemy, — wynalazł nowy model bucika i nowy sposób jego fabrykacji.

Bucik ten luksusowo wykończony, dzięki nowemu sposobowi fabrykacji, jest bardzo tani, a przytem trwały i doskonale prezentujący się.

Poza tem dowiadujemy się, iż wynalazca chce pierwszą parę nowowyprodukowanych bucików złożyć w darze p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w dniu Jego imienin, a więc w dniu 1 lutego.

W tym celu wynalazca łódzki zwrócił się do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej z zapytaniem, jaki numer bucików nosi p. Prezydent. Poza tem wynalazca zapowiada całkowity przewrót w dotychczasowej fabrykacji obuwia tak pod względem czasu pracy jak i pod względem ceny. v

**Włocławek**

## Napad rabunkowy na mieszkanie biskupa

Włocławek został zaalarmowany wiadomością o zbrojnym napadzie na mieszkanie ks. biskupa Owczarka

Napadu dokonano w następujących okolicznościach: przed godz. 9-tą wiecz. do drzwi kuchennych ktoś zapukał. Znajdująca się podówczas w kuchni 56-letnia Marja Danielak, zapytała się kto puka, a otrzymawszy odpowiedź „swój, Marjo, otwórz" — sądziła, że to ktoś ze służby, podeszła więc do drzwi i otworzyła je.

W tej chwili wpadło do kuchni 2-zamaskowanych ludzi — którzy schwycili Danielakową za gardło, powalili na ziemię, skrępowali sznurami ręce i nogi oraz zaknebiowali usta, poczem wpadli do następnych pokojów.

W czasie gospodarki bandytów przewodniki dzwonków elektrycznych połączyły się przypadkowo i poczęły dzwonić. Niespodziewany alarm spłoszył złoczyńców, którzy rzucili się do ucieczki, zabierając ze sobą małowartościową szkatułkę, w której spodziewali się znaleźć większą ilość pieniędzy, poczem z zemsty za nieudaną wyprawę, kopnęli w bok leżącą na ziemi Danielakową. Uderzenie było tak silne, że Danielakowa doznała złamania dwóch żeber.

W kilkanaście minut po ucieczce bandytów, Danielakowa zdołała się uwolnić z więzów i wszczęła alarm. Zawiadomiono policję, która rozpoczęła dochodzenie.

Niewykryci narazie napastnicy pracowali w rękawiczkach, gdyż pomimo skrupulatnych poszukiwań daktyloskopa, nie znaleziono żadnych śladów, zarówno na klamkach drzwi jak i przedmiotach.

Natomiast policja w czasie obławy zatrzymała w jednej ze spelunek trzech mężczyzn i jedną kobietę.

Zatrzymani znani są policji z przeszłości kryminalnej. Podejrzenia są tem więcej uzasadnione, że aresztowani nie mogą wykazać swego alibi, co robili krytycznego wieczoru.

Kobieta poznana została przez świadków, którzy widzieli ją w tłumie, zaraz po wykryciu napadu, jak skrupulatnie zbierała wiadomości o przebiegu zajścia i bardzo interesowała się akcją policji.

Biskupa Owczarka w czasie napadu nie było w mieszkaniu, dzięki czemu uniknął poranienia, a być może i śmierci, gdyż jak zeznaje Danielakowa, bandyci uzbrojeni byli w rewolwery, trzymane w pogotowiu. v

# Z Piotrkowa i okolicy.

## Od takich zastępców zachowaj nas Panie!

Fabryka wyrobów perfumeryjnych Tabańskiego w Warszawie udzieliła miejskiemu Bernardowi Goldflustowi zastępstwa swej fabryki na Piotrków i okolicę. Goldflust miał zbierać zamówienia w składach handlujących wyrobami perfumeryjnemi, doręczać rachunki na wysłany towar i inkasować należność w wekslach lub gotówce. Istotnie też Goldflust (Piłsudskiego 71) zadanie swoje spełniał skrupulatnie. Między innymi wziął zamówienie na dostawę towaru od Liebermana, Litmanowicza i Krbicza, a gdy towar został wysłany i doręczony, zainkasował od nich gotówkę, lecz do fabryki ani myślał jej wysłać. Zainkasowana kwota wyniosła 444,85 zł

Fabryka parokrotnie monitowała Goldflusta, lecz na wszystkie swoje listy nie otrzymała ani jednej odpowiedzi. Pragnąc wywindykować jednak mimo wszystko pieniądze, po bezowocnych kołataniach do sumienia Goldflusta, zwróciła się bezpośrednio do odbiorców. Wszyscy oni jednak odpisali solidarnie i jednogłośnie w ten mniej więcej sposób:

— Nie rozumiemy reklamacji WPanów zupełnie. Przedstawiciel wasz w Piotrkowie, p. Bernard Goldflust, dawno już zainkasował należne WPanom pieniądze, na co mamy jego oryginalne pokwitowania na blankiecie fabryki waszej.

Po tem wszystkiem została tylko jedna droga — sądowa. Tak też uczynił właściciel fabryki perfumeryjnej Tabański. Sprawa parokrotnie wyznaczana była na wokandę, ale nigdy nie mogła się odbyć, gdyż poważnie chory na płuca Goldflust przed rozprawą przysyłał do sądu świadectwo lekarskie i prosił o odłożenie sprawy. Udawało mu się to wielokrotnie. Wkońcu sąd postanowił przekonać się na miejscu o stanie zdrowia podsądnego i w tym celu wysłał do jego mieszkania lekarza powiatowego, dra Lipińskiego, który istotnie w dniu wizytacji niespodziewanej zastał Goldflusta w łóżku. Był chory. Ale ostatecznie wszystko ma swój koniec. Goldflust stanął przed Sądem Grodzkim i został skazany za przywłaszczenie na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 5 lat, na zapłacenie 10 złotych opłat sądowych i poniesienie kosztów sądowych k





GEORGE GOODCHILD. 41

## Czarna Orchidea.

— Ja tego nie zrobiłem. Jacy oni głupi — jakie bałwany! W tę noc kiedy...

Urwał nagle zorjentowawszy się, że zwierzenia mogły być niebezpieczne. Ona wyrwała się z żelaznego chwytu jego ręki i stanęła przy drzwiach, drżąc na całem ciele.

— Pójdę — mruknął. — Czy moi Malajczycy są jeszcze w obozie? Na nich mogę polegać.

Zdawała się go nie słyszeć. W kilka minut później znajdował się na dworze. Teresa, tłumiąc łkanie, przekręciła klucz w kłódce i bez słowa, pobiegła pędem do chaty. Wah Su najwidoczniej na nią wyczekiwał, bo w chwilę później zapukał i wszedł. Oddała mu klucz.

— On odejść?

— Tak, tak. O, Wah, pozostaw mnie samą!

Po odejściu Chińczyka, rzuciła się na łóżko i wybuchnęła żałosnym płaczem. Coby Carson pomyślał — gdyby wiedział? Jak wytłumaczyłby sobie jej postępowanie w odniesieniu do tajemniczego Armstronga? Ale, ma się rozumieć, jutro dowie się o wszystkiem. Co ona mu powie, jeżeli ją zapyta, dlaczego to uczyniła.

Upłynęło pół godziny. Poduszka jej stała się mokra od łez. Z zewnątrz nie dochodziły ją żadne odgłosy z czego wywnioskowała, że więzień uciekł. Nagle drzwi otworzyły się — w przystępie rozpaczy zapomniała je zamknąć na klucz i do izby wśliznął się człowiek, który powinien już był być daleko w dżungli.

— Co ty...? — krzyknęła.

— Chcę się z tobą rozmówić. Przemyślałem całą sytuację. Musisz mi towarzyszyć.

— Ja! Nie, nie — nie pójdę z tobą. Po tem co się stało, nie wytrzymałabym z tobą ani godziny, ani minuty. Między nami rozlała się krew...

— Sza! — syknął. Czyś ty zwarjowała, żeby mówić takie rzeczy? Lepiej będzie, jak cię ze sobą zabiorę. Ten przeklęty policjant będzie podejrzewał, żeś umaczała w tem ręce. Spostrzegłszy, że uciekłem, zaaresztuje cię z pewnością i może nawet wsadzi do więzienia.

— To i cóż z tego. Dziś cały świat jest dla mnie więzieniem. Przed kilku miesiącami byłam najszczęśliwszą kobietą na całym świecie. Miałam wyjść zamąż, kiedy...

— Miałaś wyjść zamąż!?

Wykrzywił twarz brzydkim grymasem.

— Pewnie za Carsona?

— Tak — i teraz odegrałam rolę zdrajczyni. Och, odejdź już na miłosierdzie boskie i daj mi święty spokój!

Było widocznem, że ani mu to w głowie. Zamiast odejść, przysunął się do łóżka, błagając ją, aby go nie opuszczała. Coś w wyrazie jego twarzy wydarło jej z gardła głuchy okrzyk zgrozy. Cofnęła się odruchowo ku ścianie.

— Pójdziesz — mruknął — Naturalnie, że pójdziesz.

— Nie zbliżaj się do mnie — nie dotykaj mnie! — krzyknęła zdławionym głosem.

— Tylko Carsonowi wolno, co? — Wystarczy z jego strony parę miękkich słówek, a zapominasz o wszystkiem. Jakkolwiekbądź, twoja afera miłosna wzięła w łeb. Nie masz tu poco zostawać. Przy mnie będziesz bezpieczniejsza. Nie wierzę, żebyś trzymała język za zębami wobec tego psa z policji.

— Mówię ci że nie pójdę. Gotowa jestem ponieść konsekwencje...

— Ale ja nie.

— Dla ciebie to zrobiłam — rzekła błagalnym tonem. — Nie doprowadzaj mnie do rozpaczy. Idź sobie. Idź i zapomnij, żeśmy kiedykolwiek..

Armstrong wykonał ruch, przypominający zwinnością kota. Ręka schowana w kieszeni wyskoczyła nazewnątrz po pokoju rozszedł się mdły zapach, a na usta Teresy spadła nachloroformowana chustka. Przez kilka sekund szamotała się jak szalona, łapiąc powietrze. Potem znieruchomiała i głowa jej opadła na poduszkę.

Armstrong wetknął chustkę do kieszeni i odwróciwszy głowę, gwizdnął cicho. Do izby wszedł tęgi Malajczyk, który najwidoczniej czekał za drzwiami. Jego czarne, oleiste oczy poszły za kierunkiem wskazującego palca Armstronga i w następnej chwili bezwładne ciało Teresy znalazło się w ramionach dzikiego. Więzień zgasił światło i wyszedł za nimi.

Większa część tragarzy opuściła już obóz i czekała w ukryciu na ścieżce, wiodącej do dżungli. v d.c.n.

W sobotę w dniu 18 bm. Chór prac. Kolejowych „Harfa" urządza w sali Kilińskiego KONCERT i ZABAWĘ TANECZNĄ. a

87





## Smutne dzieje niedoszłego komisarza.

Komuniści patentowani lub tylko ich zwolennicy, to zazwyczaj ludzie bojaźliwi, którzy będą o swojej idei mówić tylko wtedy, gdy się czują bezpieczni całkowicie i gdy wiedzą, że może im to na sucho ujść. Do takich typów należy handlowiec z Radomska, niejaki Franciszek Ekielski, nie - gdyś kolporter i sztandarowy mówca b. Niezależnej Partji Chłopskiej, dzisiaj kandydat na komisarza bolszewickiego.

W dniu 1 maja ubiegłego roku ulicami miasta Radomska szedł pochód manifestacyjny ze sztandarami PPS. Wśród idących znajdowali się również policjanci w ubraniach cywilnych. Jeden z nich, st, posterunkowy Stanisław Grzywna, przechodząc wylotem ulicy Narutowicza i Kościuszki, usłyszał naraz, jak jakiś tajemniczy „preczo - wiec" zawołał wielkim głosem: precz z konkordatem! Narazie Grzywna nie mógł zauważyć, komu naraz zebrało się na takie krzyki, zaczął się tedy uważnie rozglądać dokoła. W pewnej chwili znowu do jego uszu dobiegł tenorowy okrzyk: precz z konkordatem! Teraz Grzywna ujrzał już tego „preczowicza" i postanowił zbliżyć się do niego. Jakoż przecisnąwszy się przez tłum w pobliże człowieka, wznoszącego tenorowe okrzyki zaczął go obserwować i czekał co to będzie dalej. Osobnik ten jeszcze raz krzyknął: precz z konkordatem! A wkońcu, przeszedłszy jeszcze parę kroków, wróg konkordatu obejrzał się uważnie dokoła, czy nie ujrzy gdziekolwiek czapki policyjnej, a gdy się przekonał, że niema jej, zawołał początkowo nieśmiałym głosem: „niech żyje Rosja sowiecka!" Potem powtórzył ten sam okrzyk, ale już odważniej, bojowo.

Wówczas st, post, Grzywna zbliżył się do niego i zaprosił „preczowica" do komisarjatu. Tu, się okazało, że jest to niejaki 40-letni Franciszek Ekielski, handlowiec z Radomska. Na zapytanie o przyczynę wznoszenia antypaństwowych okrzyków, Ekielski odrzekł butnie:

— Gdy Rosja będzie żyć, to my będzie my komisarzami, a jak jest teraz, to panowie jesteście komisarzami.

Oczywiście po takiem oświadczeniu pana brata zamknięto i rozpoczęto śledztwo. W trakcie śledztwa Ekielski do winy wznoszenia antypaństwowych okrzyków nie przyznał się, ale tłumaczył się tem, że wypiwszy uprzednio z paru przyjaciółmi dwie i pół butelki wódki — miał umysł zamroczony i nie wiedział, co czyni. Zastosowano następnie względem niego dozór policyjny, potem sędzia śledczy zmienił ten środek zapobiegawczy na deklarację o niewydalaniu się, a od tej decyzji zaapelował do Sądu Okręgowego prokurator i dozór policyjny znowu został przywrócony.

Obecnie pan Franciszek Ekielski stanął przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie, który skazał go za wznoszenie antypaństwowych okrzyków, podburzających do obalenia istniejącego porządku rzeczy w pań - stwie polskiem, wziąwszy pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, na cztery miesiące więzienia, 20 złotych opłat i koszta sądowe, które wynoszą dość pokaźną kwotę, bo 107,65 groszy.

Pan Franciszek czując się pokrzywdzonym tym wyrokiem, zapowiedział apelację. k

## Zaczęło się na wesoło, a skończy się na smutno

Była godzina 9-30 wieczorem. Idący ulicą Piłsudskiego policjanci, będący w obchodzie nocnym, naraz usłyszeli jakąś strzelaninę

Paf! Paf! Paf! — grzmiały strzały nieustannie.

Policjanci poszli na miejsce, skąd dochodziły strzały i zastali tam dwóch jegomościów: Michała Nowosielskiego i jego syna Stefana (Piłsudskiego 81), którzy grzmocili z broni palnej do celu, aż huczało

Policjanci zwrócili się do nich z zapytaniem, kto strzelał. Na to młody Stefuś naprzód obrzucił policjantów bardzo misternie wybranemi wyzwiskami ulicznemi, a potem rzucił się na jednego z posterunkowych, chcąc go obić

Obu amatorów strzelaniny po nocy zatrzymano i sprowadzono do komisarjatu. Po drodze Stefuś Nowosielski nieustannie wymyślał posterunkowym, w czem pomagał mu ojczulo. W komisarjacie obu strzelców poddano gruntownej rewizji i znaleziono przy ojcu Michale Nowosielskim pistolet automatyczny kaliber 6,35, a przy synku Stefanie straszak. Znalezioną broń skonfiskowano, Michała Nowosielskiego po wylegitymowaniu zwolniono, zaś Stefusia osadzono w areszcie do rana, a rano przekazano go do dyspozycji władz sądowych, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego, obrazę władzy i opór czynny. Słowem, zebrała się cała serja artykułów karnych, które zawisły nad głową biednego Stefusia, jak nieunikniona koza.



## 25-lecie walki o unarodowienie szkół polskich

Podjęliśmy się zadania niezmiernie trudnego, zważywszy na odległość czasu, jaki nas dzieli od strajku szkolnego w 1905 roku, mianowicie — postanowiliśmy, o ile możności,— zebrać jak najszczegółowszy materjał, dotyczący walki polskich organizacyj w b. Kongresówce o unarodowienie szkół polskich. Być może, do naszych artykułów wkradną się jakieś nieścisłości, które jednak w końcowej redakcji zostaną usunięte, co prosimy mieć na względzie.

Nim w dalszych artykułach przejdziemy do omówienia wypadków, jakie miały miejsce na terenie Piotrkowa, musimy uprzednio scharakteryzować w formach najogólniejszych stan szkolnictwa i umysłów społeczeństwa polskiego w b. Królestwie Kongresowem, przed strajkiem i w czasie strajku, w r. 1904.

Stan szkolnictwa polskiego, który w okresie działania Komisji Koedukacyjnej, zaczynał w szybkiem tempie rozwijać się i oświata zaczynała wkraczać na tory świetnego rozwoju, już w roku 1831 doznał ogromnego wstrząsu i zachwiał się w swych posadach niemal całkowicie.

Nie znaczyło to jednakże, aby naród polski napół martwy po doznanych klęskach nie mógł i nie umiał reagować na taki zakaz barbarzyństwa. Zamknięte początkowo szkoły z biegiem lat zostały zpowrotem otwarte. Szkoły istniały, ale gdy rząd wszelkiemi sposobami starał się namówić ogół do korzystania z nich, ogół ten wypowiedział swoją wolę i-naczej: złą szkołę odrzucił i innych dróg zaczął szukać, aby swą młodzież „wyprowadzić na ludzi", a nie na zdemoralizowanych karjerowiczów.

Wyrugowany ze szkół rosyjskich język polski — w roku 1904 zażądał dla siebie właściwych praw. Pierwszem miastem, w którem młodzież wypowiedziała się za językiem polskim, był Piotrków Trybunalski, prastary gród polski, który tak samo jak wielokroć — i w tym wypadku dał pierwszy hasło do protestu przeciwko bezprawiu i zamanifestował głoś no swoją polskość.

Dzieci wyszedłszy w styczniu ze szkoły, urządziły strajk. Ogół rodziców, ująwszy w ręce tę sprawę, zarządził powszechny, ogólny bojkot szkoły osyjskiej i akcja była jedynie, wyłącznie bojkotowaniem szkoły, jako instytucji rządowej.

Bojkot szkoły rosyjskiej przez młodzież polską był zjawiskiem żywiołowem. Nie zrobiła go żadna partja, ani stronnictwo; zrobił się on sam zrobiła go ówczesna sytuacja, zrobiła przedewszystkiem ówczesna szkoła publiczna. I w tem właśnie tkwiła moc i siła tego zewszechmiar wielkiego zjawiska, jakiem był strajk młodzieży szkolnej przeciwko obcej sobie z ducha i z ustroju szkoły rosyjskiej, gdzie nie kształcono charakterów, nie tworzono przyszłego człowieka, ale gdzie lepiono karjerowicza, umiejącego giąć się przed tym czy innym dygnitarzem, gdzie wreszcie tworzono zrusyfikowanych degeneratów i wrogów własnego społeczeństwa.

W atmosferze ogólnego wrzenia, jakie ogarnęło cały kraj pod wpływem wielu różnorodnych czynników — młodzież wyszła ze szkół na wzór robotników, rzucających pracę w fabryce. *Dzieci zastrajkowały.* Ze strony młodzieży był to akt protestu. — Wszczął się ruch bezplanowy i w znacznym stopniu żywiołowy, chociaż istotnie agitacja zewnętrzna odegrała tu pewną rolę, jeżeli nie w wywołaniu to w rozognieniu tego strajkowego rozpędu. Gdyby jednak grunt do szerszej i poważniejszej akcji nie był przygotowany, gdyby wal ka o szkołę polską nie wisiała w powietrzu, byłoby się niezawodnie skończyło na tym ruchu żywiołowym. Po kilku dniach, po kilku tygodniach wreszcie, rodzice byliby znaleźli siłę nakazania dzieciom powrotu do szkoły. Tymczasem stało się przeciwnie. Na całej przestrzeni Królestwa rodzice poparli młodzież, pogodzili się z faktem, uznali go za słuszny, zrozumieli konieczność zerwania ze szkołą rosyjską. To nie była robota żadnej partji, bo żadna nie miała dość siły, aby na jej komendę dziesiątki tysięcy rodziców, z natury rzeczy konserwatywnych — usłuchało takiego buntowniczego rozkazu, przetrwało w posłuszeństwie sześć miesięcy i gotowych było trwać dalej. To był wyraz woli samego społeczeństwa, wyraz woli Narodu. Par tie czy grupy zorganizowane, mogły tylko i miały obowiązek ruchem tym kierować, ale nie byłyby go stworzyły ani utrzymały w takiej mocy.

Bojkot szkoły rosyjskiej, to nie była domowa sprawa polska, jak chciał prof. Askenazy, występując ostro przeciwko strajkowi. I nie był to boj kot manifestacją jedynie. To była sprawa między Narodem polskim a rządem rosyjskim, to taktyka, którą społeczeństwo przyjęło w walce z rządem, a którą ze względów politycznych przeciągano i utrzymano w pogotowiu.

Naród, jako jednostka zbiorowa — nie mógł bezkarnie trwać długo w bezczynności i apatji, bo zamarłby Od dojrzałości jego politycznej zależy, jaki kierunek nada swej działalności i w jakiej chwili wystąpi do czynu. Na chwilę taką czekało polskie społeczeństwo w milczeniu i nie woli przez lat czterdzieści: aż ona nadeszła, a Naród cały drgnął, obudził się z uśpienia, by w całości przed sobą samym zaświadczyć, że żyje, że chce działać i działać potrafi, że dąży do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu. W tem właśnie leży zasługa ówczesnych grup zorganizowanych, że chwilę taką wyczuły i nie dając wywolonym siłom społecznym zaprzepaścić się w bezcelowych „ruchach ulicznych", umieły je skupić w walce o zdobycz realną, konkretną: o szkołę polską. A walczyć o nią ówcześni działacze musieli czynem, nie frazesami. Szkoła polska w owym okresie była potrzebą palącą; o nią najpierw musieli upomnieć się przedstawiciele Narodu; społeczeństwo dało im ten niedoparty argument, że musi ono mieć inną szkołę, bo z tej nie korzysta, tej nie chce, ta stoi pustkami.

Walka o szkołę polską w r. 1905 powołała do czynu siły wszystkich warstw społecznych; miała ona na celu zdobycie takich warunków, aże by każde dziecko polskie, czy z arystokratycznych, czy ludowych sfer pochodzące, kształciło się w duchu narodowym, na uświadomionego i pożytecznego obywatela kraju. Była to wiec walka czysto narodowa.

Walka toczyła się nietylko o polską szkołę prywatną, ale w głównej mierze o polską szkołę państwową. A zanim to miało nastąpić, ówcześni organizatorzy strajku postanowili — że młodzież polska nic nie straci, ucząc się w szkole prywatnej. v d.c.n.

# O byt 140 tysięcy drobnych szewców polskich

Z roku na rok Polsce przybywa firm obcych, wyrabiających różne towary; firmy te przybywają do nas nie z kapitałem dla uruchomienia naszych fabryk czy naszych przedsiębiorstw, ale po to, aby tutaj sprzedawać produkty obce ze szkodą dla naszego rzemieślnika i robotnika, jak również dla bilansu handlowego

Ostatnio próbuje wejść i częściowo nawet weszła na teren polski czeska firma obuwnicza „Bata".

Naokoło tej firmy powstaje już cała legenda, która buty, zwłaszcza ludowe tej firmy, wynosi na sam szczyt jakiejś doskonałości, której odpowiednika nadaremnie podobno szukaliśmy u nas. Ogłoszenia płatne w prasie brzmią jednym zachwytem.

Zobaczmy-no dobrze, czy istotnie jest powód do takich zachwytów ?

Otóż pierwszą rzeczą i najważniejszą jest, że firma „Bata" nie otwiera w Polsce fabryki, aby w niej wytwarzać buty marki „Bata" według udoskonalonych wzorów czeskich. Nie wnosi przeto świeżego kapitału na nasz pod tym względem zubożały rynek i nie ożywia naszego rynku wytwórczego. Firma „Bata" przychodzi do Polski ze swojemi wyrobami jako zwyczajny handlarz, który ma do sprzedania towar, nie znajdujący dostatecznie pojemnego rynku w Czechach. A zatem: firma „Bata" nietylko kapitału do Polski nie wnosi, ale go zamierza stąd wywieźć,

A to jest ogromna różnica, która nie daje najmniejszego powodu do radości. Firma „Bata" przychodzi ze swym towarem, może nawet dobrym, — nie wiemy jeszcze, — aby go tu sprzedawać po cenach wcale nie minimalnych; oprócz organizowania własnych punktów sprzedaży na terenie Polski „Bata" zamierza również otwierać własne warsztaty reparacyjne, co wręcz godzi w interesy 140 tysięcy pracowników szewckich całej Polski. Tu już nie chodzi o konkurencję z wielkiemi wytwórniami obuwia w Polsce, ale o konkurencję z najdrobniejszym rzemieślnikiem szewckim, do walki z którym „Bata" występuje

Nie będzie nowością dla nikogo, jeśli już dzisiaj potrafi przewidzieć, że jeśli „Bata" otworzy takie warsztaty we wszystkich większych miastach Polski, warsztaty wyposażone w najnowsze maszyny i urządzenia techniczne, 140 tysięcy szewców polskich straci albo zupełnie zarobek, albo też będzie z trudem znajdowało warunki egzystencji. Nie trzeba też zapominać, że oprócz wchodzącej dopiero na polski rynek firmy czeskiej „Bata", mamy u nas obuwie jeszcze inne, jak niemieckie i austrjackie. Gdy zatem w dalszym ciągu będziemy bezczynnie patrzyć na import obuwia do Polski, nasz bilans handlowy stanie pod wielkim znakiem zapytania.

Braki naszej taryfy celnej nie dają naszemu przemysłowi obuwianemu należytej ochrony w walce z silną materjalnie i organizacyjnie konkurencją zagraniczną. A konkurencja ta z roku na rok staje się silniejszą i coraz bardziej spycha na ostatni plan nasz przemysł obuwniczy.

Jest rzeczą wysoce godną uwagi, że przed wojną światową b. Kongresówka, która w tak wielkie ilości obuwia zaopatrywała niemal całą Rosję i wyroby jej słynęły jako jedne z najlepszych, dzisiaj dała się zepchnąć na szary koniec. Ale temu wielce dziwić się nie można, Wyczerpany niemal do dna kredytowy rynek polski nie sprzyja rozwojowi żadnego przemysłu. Widzimy dokoła siebie i czytamy nieustannie o wiecznych krachach fabrycznych i licytacjach. Każdy skarży się i narzeka na przysłowiowe ciężkie czasy i brak kredytów, których w rzeczy samej niema i na to trudno pomóc cokolwiek. W warsztatach pracy panuje stagnacja i jednostajna beznadziejna cisza. Nie mamy możności produkować masowo, bo nie mamy na to pieniędzy, A zagranica je ma i dlatego może z nami dostatecznie konkurować i bić nas na wielu rynkach światowych. Drogi kredyt — to drogi towar, Rzecz znana i uznana z dawien dawna

Na tem jednakże nie możemy poprzestać i powiedziawszy sobie: „jest źle", usiąść z założonemi rękami na nieczynnym warsztacie pracy i siedzieć bezczynnie.

Jest źle, to prawda, ale sytuacja nie jest znowu taka beznadziejna. Może ona stać się taką, skoro przeciwdziałać nie będziemy

Pierwszy sklep „Bata", otworzony w Łodzi, zagrażający bytowi nietylko naszych szewców lecz i kupców obuwianych — powinien stać się podnietą do walki z zalewem towarów zagranicznych.

Jedynie zdecydowana postawa całego społeczeństwa oraz zsolidaryzowanie się wszystkich czynników zainteresowanych w przemyśle obuwianym jest w stanie zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu zniszczeniem naszego przemysłu szewckiego, mającego za sobą chlubną przeszłość i tradycje

Należy zatem stworzyć odpowiednią placówkę, która trzymałaby w swojem ręku nici walki z zalewem obcych towarów. W wielu innych miastach istnieje już taka organizacja pod nazwą Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. Tylko u nas w Piotrkowie nie może się przyjąć ta organizacja, zwalczana niejednokrotnie przez samych rzemieślników i kupców, nie rozumiejących czy niechcących zrozumieć, że napływ towaru obcego do Polski godzi przedewszystkiem w jego własny interes, w jego własną kieszeń. Tam, gdzie w grę wchodzi interes setek tysięcy ludzi i państwa — osobiste animozje tego lub innego pojedyńczego kupca lub rzemieślnika muszą ustąpić na plan dalszy.

Na terenie całej Rzeczypospolitej znajduje się 141 tysięcy rodzin szewckich. Tym tysiącom zagraża czeski Ford, firma obuwnicza „Bata". W imię tych 140 tysięcy należy podnieść rękawicę i stanąć do walki,

Precz z towarami obcemi ! k

# W sprawie ceny węgla.

Magistrat m, Piotrkowa niniejszem uprzejmie prosi Szanowną Redakcję — w interesie szerokiego ogółu konsumentów — o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Głosu Tryb. poniższego wyjaśnienia:

W związku z notatką kronikarską: „W Łodzi węgiel tanieje — w Piotrkowie drożeje" w Nr. 12 Głosu Trybunalskiego z dn. 16 stycznia rb., w której podana jest wiadomość, jakoby w Piotrkowie węgiel stanio podrożał z 5-50 na 6,50 gr. za korzec w sprzedaży detalicznej — Magistrat m. Piotrkowa niniejszem wyjaśnia i podaje do publicznej wiadomości, że

1) sprawa regulacji cen węgla należy do kompetencji Magistratu i Komisji do badania cen;

2) w ostatnim czasie, od dnia 15 listopada r. ub., Magistrat nie dokonał żadnych zmian cennika na węgiel;

3) od dnia 15 listopada r. u. obowiązuje na terenie miasta poniższy cennik na węgiel w sprzedaży detalicznej:

100 klg. węgla (1 korzec) I gatunku z kopalń głębokich 6 zł 20 gr.

100 klg. węgla (1 korzec) II gatunku z kopalń płytkich 6 zł.

4) Cena 6 zł i wyżej za 1 korzec obowiązuje w Piotrkowie już drugi rok, Cena 5 zł 50 gr. w Piotrkowie w ostatnim czasie wogóle nie obowiązywała

Magistrat nadmienia, że ceny węgla obowiązujące w Piotrkowie w porównaniu do cen miast okolicznych znajdują się na najniższym poziomie i że w wypadku żądania przez kupców węglowych cen wyższych od obowiązujących winni konsumenci we własnym interesie zwracać się do organów Władz Administracyjnych o interwencję.

Prezydent miasta M. HUDEC

k Referent KAZ. LUBCZYŃSKI.

## Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką wydrukowaną w „Głosie Trybunalskim" z dn. 15 stycznia r. b. pod tytułem: „Rozwydrzone dzieci z chederu „Talmud - Tory" ukamienowały dozorczynię domu", Stowarzyszenie „Talmud-Tora" uprzejmie prosi, na podstawie art. 32 Rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowem z dn. 10 5. 27 r. o zamieszczenie w najbliższym numerze tegoż pisma poniższego sprostowania:

1) Nieprawdą jest jakoby dzieci, uczęszczające do szkoły „Talmud - Tory" swem skandalicznem zachowaniem się na ulicy przyczyniają się do tego, że mieszkańcom okolicznym — jak się wyraża autor notatki — „włosy dębem stają", czego najlepszym dowodem jest fakt, że dotychczas z tego powodu nie wpłynęła żadna skarga ze strony zainteresowanych ani do zarządu szkoły „Talmud - Tory", ani do miejskich władz szkolnych lub do władz bezpieczeństwa publicznego.

2) W szczególności nieprawdą jest jakoby sprawcami zajścia z dozorczynią domu sąsiedzkiego, Kaczowską byli uczniowie szkoły Talmud - Tory, którzy — jak wykazało przeprowadzone przez Zarząd tejże szkoły dochodzenie — z wyżej rzeczonem zajściem absolutnie nic wspólnego nie mają, natomiast prawdą jest, że sprawcą dotkliwego pobicia i poranienia dozorczyni domu p. Witorza, był niejaki Tobiasz, syn Szai Lipowicz, ul. Jerozolimska Nr. 25, — uczeń publicznej szkoły powszechnej, znajdującej się przy ul. Piłsudskiego Nr. 9, którą to okoliczność potwierdzić mogą świadkowie opisanego w powyższej notatce zajścia: 1) Cypora Frydman (ul. Piłsudskiego Nr. 1); 2) Moszek Klajnman, ul. Piłsudskiego Nr 1 i 3) Szlama Pinkusiewicz, ul. Starowarszawska Nr. 13, skutkiem czego cała wyżej rzeczona notatka kronikarska przeciwko szkole „Talmud - Tory" i jej uczniom — rzekomo „rozbestwionym talmudystom" skierowana została pod niewłaściwym adresem. — v —

Z poważaniem

Zarząd Szkoły:
Z. Prezesa: Józef Fajner
Sekretarz: Weiss.



W niedzielę 19 bm. w sali Kilińskiego Tow. Śpiewaczo - Muzyczne LUTNIA" wystawia sztukę pt. BOŻE NARODZENIE. a

# KRONIKA

Piątek 17 Styczeń

Dziś: Antoniego
Jutro: Kat. św. Piotra
Wschód słońca: g.7.44
Zachód słońca: g.3.32

## Tomaszowska.

### POŻYCZKA NA ROZBUDOWĘ MIASTA.

Jak wiadomo Rząd przychodzi z pomocą finansową wszystkim, którzy noszą się z zamiarem stawiania nieruchomości. Jednakże Bank Gospodarstwa Krajowego udziela pożyczek po zaopinjowaniu miejscowej Komisji Rozbudowy.

W roku 1929 powyższa komisja przyznała pięciu właścicielom nieruchomości pożyczek na budowę w sumie zł. 45.600- Bank Gosp. Kraj. w r. 1929 wypłacił pożyczek na rozbudowę zł. 74.000. Różnica ta jest spowodowana tem, że w roku ubiegłym Bank wypłacił część pożyczek, które zostały przyznane jeszcze w r. 1928. Największa suma pożyczki w r. 1929 wynosiła zł. 20000

### NOWY CENNIK NA PIECZYWO.

v Wczoraj został opracowany nowy cennik na pieczywo, przyczem jest on niższy od poprzedniego: Cenę na bułki za 1 kg. obniżono z 1 zł. — na 80 gr., chleb żytni z gr. 35 na 30 gr., chleb razowy z 31 gr. — na 24 gr. Na obniżenie cen nie wpłynęła konjunktura na rynku gospodarczym, — lecz nowootworzona kooperatywa piekarzy Dlatego też należy się liczyć z tem, że ceny te są czasowe. v

### DELEGACJA BEZROBOTNYCH WYJEŻDŻA DO ŁODZI W SPRAWIE PRZYSPIESZENIA KWALIFIKACJI.

v Wczoraj do magistratu przybyło 200 bezrobotnych w sprawie przyspieszenia przeprowadzenia kwalifikacyi, bez których przyznanie zasiłków jest niemożliwe. Jak już donosiliśmy Rada Związków Zawodowych w Tomaszowie swego czasu złożyła memorjał w tej sprawie, a także domagała się od Ministerstwa Opieki Społ. przyznania Tomaszowowi prawa kwalifikacji bezrobotnych, gdyż wobec ich wielkiej ilości czynności te są w Łodzi zbyt dłudo załatwiane

Zebrani bezrobotni domagali się także przyznania zasiłku żywnościowego i tym, których zarobek miesieczny wynosi do zł. 40.-

Zebrani wybrali z pośród siebie delegacje, która wraz z panem prezydentem udaje się dziś w rzeczonej sprawie do Województwa v

### ZATARG W FIRMIE PIESCH — NA UKOŃCZENIU.

v Zatarg firmy Piesch z robotnikami, jaki wynikł na tle wywieszenia regulaminu i tabeli kar ma się ku końcowi. Wczoraj odbyła się wspólna konferencja dyrekcji fabryki, Kierownika Komisarjatu p. Chróścickiego i delegatów robotniczych, na której postanowiono uruchomić fabrykę z dniem dzisiejszym, zaś regulamin i tabelę kar usunąć w poniedziałek. v

### BUCZEK USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

v Wczoraj donosiliśmy o ujęciu defraudanta Buczka przez policję warszawską. Otóż w nocy Buczek pod eskortą przetransportowany został do Tomaszowa, lecz w czasie podróży napił się jakiegoś trującego płynu, wobec czego przewieziono go do szpitala miejskiego.

Lekarz po przepłukaniu żołądka pozostawił Buczka w szpitalu; przy B. wystawiony został posterunek policyjny. v

### ŚMIERTELNIE POBITY NA ZABAWIE.

v Na ulicy Rolanda miał miejsce krwawy porachunek osobisty, którego ofiarą padł Marjan Adamczyk, z zawodu robotnik, Adamczyk po pracy chciał się trochę zabawić, tembardziej, że w pobliżu odbywała się zabawa zorganizowana przez znajomych Jednakże zjawienie się A. na sali wywołało pomruk wśród uczestników zabawy, a szczególnie wśród niektórych młodzieńców, obawiających się rywalizacji Adamczyka w tańcu. To też najprostszy sposób pozbycia się niewygodnego gościa — to wyproszenie za drzwi. Myśli tej podjęli się niejaki Dorosz, bracia Kurcze i jeszcze kilku jegomości, którzy bez żadnych wstępów wypchnęli Adamczyka pomimo jego ostrych sprzeciwów, do sieni, gdzie powalili go na ziemię i w okrutny sposób poranili nożami i tępemi narzędziami. Krzyki i jęki rannego zwabiły resztę towarzystwa, które obroniło nieprzytomnego A. przed dalszem znęcaniem się napastników. Zawezwane pogotowie Kasy Chorych przewiozło A. do szpitala miejsk., gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz dyżurny. Stan rannego bardzo groźny, tak że lekarz wątpi, czy uda mu się utrzymać A. przy życiu.

Bezdusznych nożowników aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych. v



## Piotrkowska.

### KONKURS NA NAJŁADNIEJSZE DZIECKO!

v W niedzielę, dn. 19 b.m. ukaże się dawno oczekiwany dodatek do „Głosu Trybunalskiego", w którym nasi czytelnicy znajdą ilustracje dzieci, które stanęły do konkursu. Będzie 15 fotografij. Jeszcze raz zaznaczamy, bez przesady rzec można, że wszystkie bez wyjątku dzieci, których fotografie były robione do konkursu, są piękne, lecz niestety, było to wprost technicznie niemożliwe, aby fotografie dzieci uznanych za śliczne umieścić wszystkie w ilustracji, albowiem konkurs trwałby przynajmniej rok cały. W rezultacie musieliśmy ograniczyć się do wybrania piętnastu dzieci, których podobizny czytelnicy znajdą w niedzielnym dodatku ilustrowanym. W samym numerze „Głosu Trybunalskiego" znajdą Czytelnicy kupony do głosowania. Na kuponach należy napisać w pustej rubryce imie dziecka, które według głosującego jest najładniejsze Kuponu nie podpisywać, lecz wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Głosu Trybunalskiego", mieszczącej się w drzwiach wejściowych w domu Nr. 56 przy ulicy Piłsudskiego. v

### INSPEKCJA POLICJI

W dniu wczorajszym przybyli do Piotrkowa: komendant wojewódzki pol. państw. p. dr. Torwiński i inspektor, nadkomisarz Brożyński, którzy dokonali inspekcji w policji piotrkowskiej k

### AWANSE W POLICJI

Dotychczasowy kierownik komisarjatu pol. państw. w Piotrkwie, p. aspirant Ferdynand Szapert został mianowany podkomisarzem i nadal kieruje komis. policji. k

### NIEZROZUMIAŁY ZAKAZ.

v Zarząd miasta Piotrkowa wydał okólnik do wszystkich kierowników poszczególnych wydziałów i całego personelu, w którym zakazuje udzielać prasie jakichkolwiek wiadomości. Zasadniczo zgodzilibyśmy się z tem, ale pod warunkiem, że będzie wyznaczony specjalny urzędnik, względ nie zostanie upoważniony jeden z wydziałów do udzielania tych informacyj. Tymczasem zarząd miasta ani słowem w swym okólniku nie wspomina, kto tych wiadomości ma udzielać. Nie sądzimy, aby prasa miała czerpać wiadomości o tem, co robi zarząd miasta, z ulicy, z wersyj, których nie będzie możności sprawdzić.

Nie leży to chyba w interesie ani piotrkowskiego społeczeństwa, ani tembardziej Magistratu! v

### NIEBEZPIECZNE ŚLIZGAWKI.

Wczoraj w godzinach południowych utopiło się na Bugaju w czasie ślizgania się na lodzie—dziecko. Tragiczny ten wypadek nasuwa nam jednocześnie pewne refleksje na temat ślizgawki, urządzonej w parku Poniatowskiego. Jak wiadomo za prawo ślizgania się na stawku parkowym pobiera się opłatę, tymczasem nie robi się literalnie nic, aby zapewnić młodzieży bezpieczeństwo. Niema więc nikogo, ktoby czuwał nad ślizgającą się młodzieżą, niema odpowiednich ogrodzeń ani ubezpieczeń, ale... pieniądze za prawo ślizgania pobiera się.

Zwracając na ten brak uwagę władz zainteresowanych, mamy nadzieję, że zostanie on usunięty i bezpieczeństwo ślizgającej się młodzieży zostanie zapewnione. Na lodzie w „Wodewilu" należy kategorycznie zabronić ślizgania się k

„HERBATKA". Staraniem Korpusu Oficerskiego 25 pp. w nadchodzącą sobotę d. 18 bm. odbędzie się w kasynie oficerskiem „Herbatka"

Obowiązują zaproszenia, rozesłane w swoim czasie na „Wieczór Sylwestrowski" dn. 31 grudnia 1929 roku.

a) Chór pracowników kolejowych „Harfa" w Piotrkowie pod batutą u. Wojciechowskiego urządza w dniu 18 stycznia w sobotę br. w sali im. Kilińskiego KONCERT ze współudziałem artysty Opery Warszawskiej p. Tomasza Stelniowskiego i b. artystki Opery Petersburskiej p. Haliny Jabłonowskiej oraz ZABAWĘ TANECZNĄ.

Początek koncertu o godz. 8.15 wieczorem. Ceny biletów na koncert od 50 gr. do 3 zł. na zabawę 2 zł. Szczegóły w programach. Wstęp na zabawę tylko za zaproszeniami, kto nie otrzymał w swym czasie zaproszenie może otrzymać przy kasie.

Do tańca przygrywać będzie doborowy kwintet.

Bufet restauracji „Polonja" na miejscu. a

„BOŻE NARODZENIE" W nadchodzącą niedzielę 19 bm. o godzinie 4-ej popołudniu staraniem T-wa Śpiewaczo Muzycznego „Lutnia" w Piotrkowie odbędzie się przedstawienie teatralne pt. „Boże Narodzenie" w 4-ch aktach ze śpiewami i muzyką ks. Łabaja. Przedstawienie to zostaje powtórzone na życzenie publiczności, albowiem bardzo dużo osób ostatnio, gdy tę sztukę wystawiano, odeszło od kasy, nie mogąc zaopatrzyć się w bilety z powodu zupełnego ich wyczerpania się.

Wówczas podobało się publiczności pod każdym względem, to też jest pewne, że i w nadchodzącą niedzielę sala wypełni się publicznością po brzegi

Przygrywać będzie orkiestra własna pod batutą p. Zenona Mrówczyńskiego. Sala dobrze ogrzana. Bilety od 50 groszy sprzedaje przy wejściu kasa teatalna k

### POBILI GO NA ZABAWIE.

W dniu 12 bm. podczas zabawy we wsi Witówek został pobity przez Franciszka Czarnochę z Uszczyna Stanisław Piechura zam. w kolonji Zalesice gm. Uszczyn. Pobitego w dniu następnym przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie lekarz zakwalifikował pobicia do rodzaju uszkodzeń ciężkich k

### POŻAR W ZAGRODZIE WIEJSKIEJ.

W dniu 15 bm. w południe we wsi Wola Krzysztoporska gm. Krzyżanów w zagrodzie Wojciecha Mielczarka wybuchł pożar. Spalił się słomiany dach domu. Pożar powstał w czasie pieczenia chleba z powodu wadliwego urządzenia komina k

KINO TEATR CZARY. Dziś w piątek wyświetla po raz ostatni po cenach zniżonych od 80 groszy wielce interesujący salonowo-sensacyjny dramat w 10 aktach z ulubieńcem publiczności niezrównanym Lucjano Albertinim w roli głównej pod tytułem

TEPMO, TEMPO !

Nad program doskonała komedja w 2-ch aktach.

Dziś ceny zniżone od 80 groszy

Wkrótce w Czarach potężny dramat rosyjski na tle rewolucji pod tytułem

„MIŁOŚĆ KSIĘCIA SERGJUSZA" k

## Z Sądu.

### 4 MIESIĄCE WIĘZIENIA, 300 ZŁ. GRZYWNY i 50 ZŁ. OPŁAT SĄDOWYCH ZA FAŁSZERSTWO MLEKA.

Gitla Szczutkowska (Jerozolimska 36) jest notoryczną fałszerką mleka. Nic i nikt nie może jej wbić do głowy, że nie wolno zatruwać ludzi mlekiem fałszowanem i zanieczyszczonem. Już pięć razy Sąd Grodzki ukarał ją grzywnami, ale wszystko to nie oddziaływało na nią wcale. Wreszcie po raz szósty z kolei Gitla Szczutkowska stanęła przed Sądem Grodzkim, oskarżona jak zwykle o sfałszowanie i zanieczyszczenie mleka.

Sędzia, zważywszy, że Gitla Szczutkowska została już ukarana pięć razy i nie okazuje żadnej skruchy, ale w dalszym ciągu mleko fałszuje, skazał ją na 4 miesiące więzienia i 300 zł. grzywny, a wrazie niemożności zapłacenia na dalsze 10 dni więzienia, nadto zasądził od niej 50 zł. opłat sądowych i poniesienie wszelkich kosztów. (s)

### s) UKARANE FAŁSZERKI MLEKA.

Sąd Grodzki w Piotrkowie, rozpatrując szereg spraw o fałszerstwo i zanieczyszczenie mleka, wytoczonych rozmaitym osobom przez Magistrat m. Piotrkowa, skazał na grzywny za to przestępstwo następujące osoby:

Katarzynę Grzybowską ze wsi Świer-

czym, gm. Uszczyn na 30 zł. grzywny albo 5 dni aresztu, 3 zł. opłat i koszta, Felicję Charlejczyk z Bogdanowa, gm. Parzniewice na 30 zł. grzywny albo 5 dni aresztu, 3 zł. opłat i koszta, Franciszkę Kuchta z Karlina gm. Szydłów na 30 zł. grzywny albo 5 dni aresztu, 3 zł. opłat i koszta, Annę Ostalczyk z Zalesic gm. Uszczyn na 15 zł. albo 3 dni aresztu, 1.50 zł. opłat i koszta, Franciszkę Błaszczyk z Zalesic gm. Uszczyn na 15 zł. albo 3 dni aresztu, 1,50 zł. opłat i koszta. (s)

## Komunikat.

Zrzeszenie Piotrkowiaków, pragnąc uczcić 25 letnią rocznicę pamiętnego porzucenia przez młodzież polską znienawidzonej szkoły rosyjskiej, urządza 1 i 2 lutego 1930 roku koleżeński zjazd wychowanków szkół piotrkowskich.

Program zjazdu obejmuje:

Sobota — 1 lutego godz. 20 — wspólna koleżeńska wieczerza.

Niedziela — 2 lutego — godz. 10 nabożeństwo, poczem złożenie w gmachu gimnazjalnym wieńca na tablicy, poświęconej pamięci poległych kolegów, godz. 12 — uroczysta akademja, godz. 15 — wspólny obiad.

Koledzy, życzący przyjąć udział w zjeździe, zechcą nadesłać odpowiednie zgłoszenie oraz zł 5.- na koszty organizacyjne pod adresem: Zarząd Zrzeszenia Piotrkowiaków, Piotrków Tryb. Kaliska 9.

Uprasza się Szanownych Kolegów o podawanie niniejszego komunikatu do wiadomości znanych sobie kolegów. k

PROGRAM AUDYCJI WAR. ST. NADAW.
Piątek, 17 stycznia 1930 roku Fala 1411,8 m

11.58 Sygnał czasu
12.05 Muzyka z płyt gramofonowych
13.10 Komunikat meteorologiczny
15.00 Komunikat gospodarczy
15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki
15.45 Komunikat Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych
16.45 Muzyka z płyt gramofonowych
17.15 Nowe sposoby usprawniania pracy— wygłosi p. Wacław Milewski, wicedyrektor Instytutu Naukowej Organizacji
17.45 Koncert popołudniowy
18.45 Rozmaitości
19.10 Giełda rolnicza
19.25 Muzyka z płyt gramofonowych
19.58 Sygnał czasu
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi p. Karol Stromenger
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji W
Po transmisji komunikaty k

# Książęta--kawalerowie.

a) Coraz mniej jest w Europie ukoronowanych kawalerów „do wzięcia". Przez zaślubiny włoskiego następcy tronu księcia Humberta, liczba ich jeszcze bardziej zmalała. Dzięki powojennym przewrotom i rewolucjom przestały być brane pod tym względem pod uwagę liczne zastępy wszelkich niemieckich książąt i książątek, jakkolwiek almanach Gotaski nadal skrzętnie notuje ich ośmiowyrazowe imiona lub długie (a nieistniejące już faktycznie) tytuły. Jeśli po europejskiej wojnie panny uskarżają się na brak mężczyzn, cóż dopiero powiedzieć mają wszelkie księżnicz. krwi „na wydaniu"? Europa posiada obecnie dwanaście krajów o ustroju monarchistycznym, lecz młodzieńców w stanie kawalerskim w rodzinach królewskich jest zaledwie kilku.

Na pierwszem miejscu zarówno pod względem wieku jak i hierarchji znajduje się Edward Albert Chrystjan Jerzy Andrzej Patrick Dawid (niewiele zapewne osób zna jego pełne imię) — książe Walji. Liczy już lat 35, jakkolwiek wygląda o wiele młodziej i dotąd nawet, podobno, nie zakochał się. W Anglji nazywają go już żartobliwie „starym kawalerem", a w kołach dworskich stale rozglądają się za narzeczoną dla uporczywie unikającego więzów małżeńskich księcia Walji. Niemniej każda księżniczka - panna marzy o tem, aby zostać żoną owego przystojnego młodzieńca o smutnem spojrzeniu, który kiedyś zasiądzie na tronie Wielkiej Brytanji.

Mniej znany jest w Europie książe Asturji — następca tronu hiszpańskiego. Jest to „samotny dziwak" unikający ludzi i świata, i stanowiący pod tym względem zupełne przeciwieństwo swych rodziców, którzy stale przebywają wśród szerszych kół społeczeństwa po kilka razy do roku spędzając mile czas w Londynie i Paryżu. A zostać żoną księcia Asturji byłoby nielada zaszczytem dla księżniczki europejskiej: nietylko połączyłoby się związkiem małżeńskim z reprezentantem najstarszego królewskiego rodu Burbonów, lecz posiadałoby najbardziej elegancką i światową teściową wśród osób ukoronowanych. Od szeregu lat obiegają pogłoski, że hiszpański następca tronu żeni, czy to z rumuńską księżniczką Ileaną, czy to z księżniczką Cecylją, córką austrjackiej księżnej Salm - Salm, czy też z włoską księżniczką, lecz pogłoski te stale okazują się zmyślone. Narazie „książę samotnik" pozostaje w stanie kawalerskim, nie myśląc wcale o ożenku.



Na zakończenie uroczystości weselnych w Rzymie odbyła się rewja wojskowa pod wodzą króla Wiktora Emanuela. Na ilustracji król Wiktor Emanuel (pośrodku), obok król Borys bułgarski (z lewej strony) oraz książę Ruprecht bawarski

Możnaby uważać za kawalera i byłego następcę rumuńskiego tronu ks. Karola, ojca obecnego króla Michała, gdyż ślub jego morganatyczny z panią Lupescu nie jest urzędowo uznany przez dwór rumuński i niejedna jeszcze księżniczka marzy o pięknym, wesołym i lubiącym rozrywki księciu, zwłaszcza, iż z żoną swą ks. Heleną Grecką, ks. Karol rozwiódł się. Nie jest rzeczą wykluczoną, iż b. następca tronu pojmie za żonę jakąkolwiek księżniczkę krwi, ułatwiłoby mu to powrót do Rumunji.

Najmniej znany z pośród książąt jest ks. Chrystjan Szlezwick Holsztyn Sondenburg Glücksburg — duński następca tronu —Liczy już lat 29, ale mało kto stykał się z tym bodaj, że najbardziej demokratycznym w Europie księciem. Lubi on tłum i stale się w nim gubi. W Kopenhadze uchodzi za „dobrego chłopa", poza stolicą Danji jest niemal nieznany, unika bowiem wszelkich pompatycznych wizyt i rozjazdów. Podobno najszczerszem jego życzeniem jest.-- nie być królem. Przez pewien czas pisano o zaręczynach księcia Chrystjana z księżniczką grecką Ireną, lecz i to okazało się nieprawdą, duński następca tronu nosi się natomiast z zamiarem — jak głosi fama — poślubienia prostej dziewczyny. Poszedłby chętnie za przykładem 3-ch innych książąt duńskich: Vigga, który ożenił się z amerykańską miss, Erika, który poślubił kanadyjkę i Aagę, ożenionego z włoską hrabianką. Narazie i ks. Chrystjan pozostaje do wzięcia

Już nie następcą tronu, lecz rzeczywistym kawalerem na tronie jest król Borys bułgarski. Człowiek nader przystojny, szlachetny monarcha, uczony przyrodnik (doskonale zna się na motylach i wszelkich odmianach kwiatów), sportowiec i bibljofil, król Borys nie ma szczęścia do zaślubin. Oddawna już, ulegając namowom kół dworskich, bułgarski król zamierza ożenić się, lecz zamierzenia te pozostają tylko zamierzeniami. A przyczyną jest... brak odpowiedniej pary. Gdy podczas pewnego bankietu premjer Lapczew wyraził się wobec kórla, iż „ życzeniem wszystkich bułgarów jest, aby jego królewska mość jaknajrychlej ożenił się", król Borys odrzekł z melancholją: „Dobrze, ale znajdźcie mi narzeczoną".

Wreszcie — ostatni kandydat. Również

GEORGE DE LIESLRE

# Times is money

Tłum. Jur Sulima.

a) Przez prerję pędził pociąg kurjerski. Zapadał zmierzch. W ostatnim wagonie na platformie siedział na polowem krzesełku Frank Frankley, giełdziarz z San Francisko; jechał w sprawach handlowych do Nowego Meksyku.

— Szkoda straconego czasu! — mruknął — Z jakąż korzyścią możnaby go w inny sposób zużyć. Ale jechać trzeba; ta podróż przyniesie mi duże zyski.

Na platformę wyszedł z wagonu pasażer; oparł się o framugę okna i przyglądał się uciekającemu krajobrazowi. Nieznajomy był otyły; pocił się też srodze i co chwila wycierał mokre czoło chustką; ciężko oddychał, przeklinając upał i męczącą duszność w wagonie.

Droga biegła zygzakami pod górę. Pociąg stopniowo zwiększał szybkość i pędził jak strzała. Na ostrym zakręcie ostatni wagon z taką siłą odskoczył w bok, jakby chciał wyskoczyć z szyn.

Otyły jegomość zatoczył się i omal nie wypadł z platformy.

— Co za djabelska jazda! — zaklął.

Na Franka Frankleya jazda ta nie robiła żadnego wrażenia. Kiwnął jednak głową na znak zgody i pomyślał: „Dla mnie szybkość ta może się nawet jeszcze podwoić. Tem prędzej załatwię swoją sprawę".

— Pan do Frisko? — spytał tłuścioch, chcąc zawiązać rozmowę.

— Tak.

— Ja również tam jadę. Jestem sędzią pokoju z Meryville, nazywam się Braun. Jadę w sprawach urzędowych — małżeńskich. Kiedy przybędziemy do Frisko?

— Pojutrze rano.

Ekspres pędził dalej. Robiło się coraz ciemniej. Frank Frankley wstał i ze złością rzuciwszy gazetę w przepaść, wszedł do wagonu. W pierwszym przedziale leżał wyciągnięty na kanapie tłusty sędzia pokoju, drugi przedział był wolny. Tam też wszedł Frank i ułożył się wygodnie. Wkrótce zasnął.

Nie minęła i minuta, gdy rozległ się straszny krzyk. Frank instynktownie chwycił się rzemienia przy oknie. Rozległy się przeraźliwe krzyki, wołanie o pomoc. Wagon pochylił się na prawo, podniósł się do góry i z trzaskiem upadł na lewy bok.

Frank Frankley został wciśnięty między kanapę i ścianę. W uszach szumiał mu wciąż trzask łamiącego się żelaza i drzewa, następnie nastąpił ogłuszający huk, światło zgasło i nastała cisza, martwa cisza.

Frank Frankley pomyślał, że nadszedł koniec jego życia. Nie miał odwagi nawet swobodniej oddychać.

Skądś dobiegał go głuchy jęk.

— Mister Braun! — krzyknął i w pierwszej chwili przestraszył się własnego głosu, tak głucho dźwięczał.

Odpowiedzi nie było.

— Mister Braun!

— Oh.. Głowa! Moja głowa! jęczał ktoś

Lecz nie był to głos Brauna. Ten pieszczotliwy, delikatny głos mógł należeć tylko do kobiety.

— Miss!. Lady!. Pani ranna?

— Ranna? — powtórzył młodzieńczy głos, który przeniknął w głąb serca Franka Ranna? Z głosu można było wyczuć, że mówiąca nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią stało.

— A ja, czyż jestem cały? Nenaruszony? — mruknął do siebie Frank i poruszył się. Bólu nie czuł. Zdawało mu się, że z katastrofy wyszedł cało. Siedział jednak w tem zamknięciu, jak w wilczym dole, nie mogąc ani wstać, ani usiąść, a nad samą jego głową wisiały potrzaskane deski wagonu. A na dodatek panowała nieprzenikniona ćma. Położenie było straszne.

— Czy pani ranna, lady? — zapytał znowu.

— Nie zdaje mi się! Uderzyło mnie tylko w głowę, prócz tego siedzę tu jak w wilczym dole.

— Siedzi pani?

— Tak!

— Jest pani zatem w znacznie lepszem położeniu, niż ja.

Zabrzmiał wesoły śmiech.

— Jakto? Pani się jeszcze śmieje?

— Śmieję się ze zmartwienia. Ale zdaje mi się, że pan wołał jakiegoś mr. Brauna?

— W sąsiednim przedziale. Mister Braun! Mister Braun!

Nikt się nie odezwał.

— On powinien przecie słyszeć mój głos. Zaczynam się o niego naprawdę niepokoić.

— Przypuszcza pan, że został zabity ?

— Miejmy nadzieję, że nie. Bardzo możliwe, że między nasz i jego przedział zwaliły się gruzy i przygłuszają nasze głosy.. Widziałem go tam gdym wchodził do przedziału. Leżał wyciągnięty na kanapie i chrapał. Ale mogło się oczywiście zdarzyć, że wstał i poszedł do innego przedziału.

— Możliwe zatem, że żyje.

— I tak samo zdrów i wesół, jak my.

— Z czego pan wnosi, że jestem wesoła?

— Z tego, że śmieje się pani, miss. Mówią miss, choć nie mogę pani widzieć w tej ćmie. Ale jestem pewien, że mam zaszczyt mówić z młodą osobą i to jest moja jedyna pociecha w zmartwieniu, opanowującem mnie na myśl o stracie drogocennego czasu. Powinienem być pojutrze na giełdzie we Frisko. dcn.

król, acz od niedawna, przytem bardziej egzotyczny od wszystkich poprzednich ukoronowanych kawalerów. Jest nim król albański Achmed Zogu. Dla księżniczek europejskich stanowi przeszkodę mahometańskie wyznanie młodego króla, lecz i to niewiele by stanowiło, gdyż król Albanji nie ma podobno zamiaru żenić się. a) H.

# Precz z okularami i binoklami

a) Precz z okularami i binoklami — taki okrzyk rozlega się obecnie coraz częściej w Europie. Szczególnie pisma fachowe niemieckie wydały walkę binoklom i okularom, które mają być zastąpione przez tak zwane szkła kontaktowe.

Co to są szkła kontaktowe? Odpowiedź na to pytanie daje jeden z fachowców niemieckich.

Już od wielu lat czyni się próby ze szkłami stałemi. Główną zasadę tych prób jest umieszczenie szkła nie przed oczyma, lecz jaknajbliżej oka, a więc na jego rogówce i trzymanie go najbliżej gałki ocznej. Tak umieszczone, szkło będzie ruchome w miarę ruchów, jakie wykonywa oko samo.

Astygmatyzm zostanie w ten sposób zupełnie usunięty, jak również zostaną usunięte takie dolegliwości, jak łzawienie oczu i tp. Gdy się patrzy przez binokle czy okulary, każdy widziany obraz jest, podobnie jak na fotografji, niewyraźny na brzegach. Fotografja, chcąc uniknąć niejasnych szczegółów na brzegach obrazu, używa anastygmatów. Takim anastygmatem dla oczu ludzkich mają być właśnie szkła kontaktowe, czyli bezpośrednio umieszczone na rogówce oka.

Wszystkim wiadomem jest, jak nieprzyjemne wrażenie sprawia ciało obce w wypadku, gdy dostanie się do naszego oka. Siłą rzeczy, szkło kontaktowe będzie dla oczu takiem ciałem obcem. To też nowa metoda wzmacniania wzroku znalazła wielu wrogów, którzy ją wyszydzają na wszystkie sposoby.

Wadą szkieł kontaktowych jest w pierwszym rzędzie ich niesłychana delikatność. Muszą one bowiem być bardzo cienkie, tak cienkie, jak najdelikatniejsza bibułka. A ta ich przymusowa delikatność grozi nam wielu wypadkami. Stłuc takie szkło może nawet dotknięcie palca. A wtedy oko nasze jest poważnie zagrożone, gdyż drobniutkie odłamki szkła kontaktowego niewątpliwie dostaną się do oka i poranią je. Dla tych to powodów, tysiące krótkowidzów i dalekowidzów patrzą na nowy wynalazek nietylko z niedowierzaniem, ale i z trwogą. Niewielu się znajdzie amatorów na szkła kontaktowe. Wstawianie do oczu szybek szklanych, które będą uwierały je, nie może być zaliczone do przyjemności.

A jednak, w wielu wypadkach, zwłaszcza u dalekowidzów, praktyka lekarska oftalmologów szuka takiego środka, jakim jest szkło kontaktowe. Są to wypadki dość rzadkie, jednak wymagające stanowczo szkieł kontaktowych dla pacjenta.

Nieocenione usługi mogą okazać szkła kontaktowe dla wielu uczonych którzy muszą się przyglądać w swych pracach przedmiotom zbliska. I tu stoi przed oftalmologją wdzięczne zadanie doprowadzenia szkieł kontaktowych do takiej perfekcji, by były najmniej uciążliwe dla pacjenta.

W każdym razie, okrzyk „precz z okularami i binoklami" jest conajmniej przedwczesnym. a) (I L L)



OGŁOSZENIA:

Za wiersz milimetrowy szerokości 60 mm. na I str. 60 groszy, na dalszych 50 gr., na ostatniej str. 40 gr., w niedziele, święta i zagraniczne o 25 procent drożej. Drobne 10 gr. za wyraz, z pośrednictwem administracji 15 groszy.



Redaktor: Aleksander Pański. Zakłady Graficzne „Adolf Pański" Piotrków Tryb., Legionów 2 tel. 53.